

Cena numeru 120 marek

Dołączania u nas zamówione zamieszczamy w dwóch pismach o wielkim nakładzie „Dzienniku Białostockim” i „Dzienniku Grodzieńskim.”

Wlochy —

Niklowanie, srebrzenie, brązowanie i t.p., oraz szlifowanie,
ostrzenie i polerowanie wszelkich wyrobów metalowych, skł.
narzędzi chirurgicznych, dentystycznych, fryzjerskich, części rozr-
nych maszyn, brzośn, row, ryżek, łózek, samow, row, nakryte sto-
wch, brow, ow etc. Wszelkie roboty z dziedziny elektrotechniki, prąd
silny i słaby. Wykonane solidnie. Ceny umiarkowane.

12 | 12 | 12 | 12 | 12 | 12 | 12 | 12

12 | **Dolar kosztuje już przeszło 13 tysięcy!** | 1212 | **Chleb kosztuje 1000 mk. bochenek!!** | 12

12 | Pamiętajcie, że za rządów premiera Ponikowskiego, za rządów ugrupowań centrowych, dolar kosztował 2,900 mk., a chleb był o 600 marek na bochenku tańszy! | 12

12 | **Tylko rządy Centrum zabezpieczą równowagę ekonomiczną i potęgę polityczną Polski!** | 12

12 | Głosujcie zatem na listę ładu i porządku, listę Centrum Polskiego | 12

Wskazówki dla głosujących.

Karty do głosowania.

Głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania. Kartki do głosowania muszą być koloru białego, rozmiar ich musi być dostosowany do wielkości kopert, które będą miały wielkość 9x12 cm.

Na kartce należy napisać, lub odbić mechanicznie numer listy (tylko cyfrę bez 0), na którą wyborca ma zamiar oddać głos. Żadne dopiski na kartce nie są dopuszczalne, w przeciwnym bowiem razie głos zostanie unieważniony przez Komisję.

Miejsca głosowania.

Głosowanie odbywa się w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej. Lokali wyborczych mamy 6.

Każdy wyborca może głosować tylko osobiście i tylko w tym obwodzie, w którym jest włączony do spisu wyborców. Wyjątek stanowi osoby, wchodzące w skład komisji wyborczej lub pełniące straż przy komisjach wyborczych komisarzy wyborczy, mężowie zaufania i ich zastępcy. Osoby te mogą oddać swój głos w obwodzie głosowania, w którym w dniu wyborów wykonują swój urząd o ile ten obwód jest położony w obrębie tego samego okręgu wyborczego. Osoby te powinny zaopatrzyć się w zaświadczenie, wydane przez przewodniczącego Komisji tego obwodu, w którym są wpisani do spisu wyborców, że nie będą głosować w tym obwodzie.

Termin, czas trwania głosowania i skład Komisji Wyborczych.

Głosowanie do Sejmu odbędzie się dn. 5 listopada, do Senatu dn. 12 listopada, rozpoczyna się o godz. 9 rano i trwać będzie bez przerwy do godz. 9 wiecz. W razie konieczności przerwania głosowania wskutek siły wyższej (pożar, rozruchy i t. p.), komisja wyborcza obowiązana jest oplotować akty i urnę i oddać do przechowania przewodniczącemu komisji, przyczem, czynności głosowania mogą być wznowione tego samego dnia lub następnego. W razie nieobecności przewodniczącego i jego zastępcy, głosowanie nie może się odbywać. W tym wypadku Okręgowa Komisja mianuje nowego przewodniczącego i jego zastępcę; głosowanie odbędzie się w jednym z najbliższych pięciu dni. Przez czas trwania głosowania w lokalu wyborczym powinni być obecni bez przerwy przewodniczący i dwaj członkowie komisji wyborczej, lub ich zastępcy. Gdyby brakowało członków do tego kompletu, przewodniczący uzupełni komisję, powołując do niej osoby piśmienne z pośród obecnych wyborców.

Wstęp do lokalu mają tylko wyborcy i mężowie zaufania grup wyborczych.

Sposób głosowania.

Wyborca zbliża się do stołu komisji wyborczej i wymienia swe nazwisko i imię. Po sprawdzeniu, czy wyborca ten figuruje w spisie, zostaje mu wręczona ośtem-

plowana koperta; wyborca wkłada do koperty kartę do głosowania (nie więcej niż jedną) i wręcza ją przewodniczącemu, który, nie zaglądając do wnętrza wrzuca ją do urny.

Jednocześnie członkowie komisji odnotowują w obu egzemplarzach spisu o oddaniu przez wyborcę głosu.

Każdy członek komisji lub mąż zaufania może czynić zarzuty co

do tożsamości osoby głosującego.

W tym wypadku przewodniczący komisji może zażądać od głosującego udowodnienia tożsamości jego osoby. Głosujący tożsamość swojej osoby udowodnić może osobistymi dokumentami, lub powołując się na świadectwo dwóch świadków, osobiście znanych jednemu z członków komisji wyborczej.

rejonny informator osob. punkta Medwejków złożył do kamienieckiego „osobno oddział” w tej sprawie raportową relację („operacyjną swodką”). „Swodka” ta brzmiała następująco: „Dnia 19 bm. rozbitki powstańców atamana Orlika, składające się z Polaków i Petliurów, prześladowane w rejonie Tarnopola zostały schwytane w liczbie 18-tu ludzi, którzy w myśl instrukcji zostali rozstrzelani, a zabowany u ludności majątek, z którym usiłowali uciec do Polski, został skonfiskowany i oddany do „osob. punkta” w Oryntnie.”

Oto jak zbójce przedstawiają swe ofiary jako rabusiów, a siebie jako zwalczających rzekomych wrogów bolszewizmu.

Zamordowanie w drodze do Polski.

W pierwszych dniach bm. przybyło do Makowa 3 mężczyźni i 2 kobiety, uciekających do Polski. Z Makowa przy pomocy tamtejszych Polaków zostali oni odprawieni do wsi Przewrowa, [a stamtąd drogą ku Zbruczu. W rejonie jednak Kozaka koło zamku „Baran” zostali schwytani przez oddziały „Czona”, które ich wymordowały na miejscu.

Nagie trupy, obrabowane, walały się przez kilka dni na drodze, poczem dopiero przez ludność wsi Werbki zostały pogrzebane przy trakcie kamienieckim. Nazwiska nieszczęśliwych ofiar nie są znane, wiadomo tylko, że byli to Polacy, jako tacy bowiem mieli dokumenty, które „czekiści” zabrali.

Rozstrzelania 7 Polaków i popa.

Dnia 15 bm. przybyło do Padłowa w powiecie kamienieckim

Gebenna Polaków w bolszewickim piekle na Ukrainie

To, co się obecnie dzieje na Ukrainie z ludnością polską, przechodzi wszelkie pojęcie, nawet o tem piekle bolszewickim, jakie dotąd o niem mieliśmy.

Z powodu terroru bolszewickiego i zniszczenia wszystkiego co polskie na Ukrainie, ludność polska ucieka gdzie ją oczy poniosą, w głąb Rosji, do Rumunii, do Polski. Ta ostatnia droga, odbywana z nadzieją w sercu, że jeszcze kilka kroków, a ujrzy swą ukochaną Ojczyznę, to

droga prawdziwie cierniowa.

Przyszłe pokolenia jak o jakieś legendzie będą czytały o tem że pod bokiem Polski mającej swój byt niepodległy, mogą Polacy w tak straszny sposób cierpieć i nie znaleźć się żadna siła, któraby się za nimi ujęła.

Zamordowanie 18 Polaków i Polak.

Dnia 10 bm. uciekała z kijowszczyzny do Polski grupa Polaków składająca się z 18 tu osób, kobiet i mężczyzn. Grupa ta dążyła ku granicy polskiej, podając się

za kolonistów niemieckich, którzy rzekomo chcieli dostać ziemię na Podolu. Grupa ta wiozła ze sobą cały swój ruchomy dorobek, a to konie, krowy i wozy naladowane rzeczami. Grupa ta zatrzymała się po drodze w Czercu, w powiecie kamienieckim, gdzie przy pomocy tamtejszego organisty Dziechciowskiego zamierzała częściowo przedostać się do Polski. Jednak dnia 13 bm. została grupa ta schwytana w rejonie Husiatyna we wsi Szytnowcach, z dowodami, że chce przekroczyć granicę do Polski. Ujętych oddawiono do Lanckoroń, gdzie w przeciągu kilku godzin tamtejszy „Politoddział” skazał wszystkich na śmierć, stosując stan wyjątkowy i rozporządzenia „Czona” w stosunku do powstańców.

Jak niewinnych uchodźców polskich rozstrzelano jako antybolszewickich powstańców.

Dnia 20 bm. wszystkie te ofiary w pobliżu lasu zostały rozstrzelane, a majątek ich zagrabili bolszewicy zbiry. Tego samego dnia

HENRI DUVERNOIS.

Schody.

— Tak wysoko mieszkam i nie przyjechał pan windą? Dlaczego? Pewno się pan bol.

— Nie, łaskawa pani. — To może jazda windą przyprawia pana o mdłości?

— Wcale nie. — Wic?

— Wybacz pani, że chwilę odpoczne... Jestem nieco zdyszany... Teraz pani wytłumaczę... Istnieje jeden tragiczny moment w życiu pisarza. Jest to moment, gdy, po większej, lub mniejszej nędzy, nagle zarabia tyle, że jest w stanie kupić sobie automobil.

— Nie widzę w tem nic... — Zaraz. Droga pani. Otóż to jest straszne...

Pisarz, który chodzi pieszo, nierzad dla odmiany wsiada do tramwaju lub omnibusu, styka się z ludźmi, z życiem codziennem, obserwuje, ma niewyczerpany zasób tematu, słowem — żyje. Jeśli natomiast patrzy na życie tylko przez szyby auta, zmuszony jest szukać i szperać w pamięci, wydobywając stare wspomnienia i szybko zabawa tą się pyczerpie.

— Ale winda? — Pamiętam, i właśnie zmierzam do tego. Wle pani, kto był moim mistrzem?

— Shakespeare? — Nie.

— Balzac?

— Także nie... Schody. Były to kochane schody ojcowskiego domu. Schody pospolite, bez windy, która była w owym czasie rzadkim zbytkiem, wygodne, bogate, lecz niegustownie przystrojone. Miałem wtedy trzynaście, czy czternaście lat. Nienawidziłem świata i stałe nosilem przy sobie książkę... Wiergilusza... Dantego... Szczyty nie przerażają tych, którzy nigdy nie próbowali piąć się na nie...

Przed wejściem do mieszkania nasłuchiwałem uważnie, i, gdy tylko usłyszałem jakieś głosy, szybko schodziłem i ukrywałem się w moim, wyłącznie moim kąciu. — Schronienie to mieściło się pod schodami. Znajdował się tam stółik w stylu Henryka II, przykryty czerwoną serwetą i fotel z obiciem Ludwika XIII, kolumna z gipsowym blustem i imponujący postument, przybrany złotym pluszem, a na nim szlachna jakaś roślina, wielkich rozmiarów. Wszystkie te ozdoby były zupełnie bezcelowe, gdyż nikt nie odwiedzał ustroń pod schodami. Muszę dodać, że osoby wchodzące i schodzące, nie mogły zauważyć mojej tam obecności. Nieznany ten zakątek zachowywał mnie; w nim było tu ciepło, chłodno — w lecie. Mogłem stać podziwiać dwoje drzwi na parterze. Nigdy nie wiedziałem dokładnie, kto tam mieszkał. Po prawej stronie jakaś młoda kobieta, jasna blondynka; po lewej jejomość tępy, apatyczny, ledwo nogi za sobą wlokący.

Z mojego obserwatorium po-

dziwiałem różne, różne rzeczy... Więc najprzód miłość, która interesowała mnie nadewszystko. Widywałem białego młodzieńca, który przychodząc, przekręcał klucz w zamku u drzwi pięknej blondynki i wtedy buchał stamtąd zapach oszalałających perfum, który chwiei wchłaniałem. Pewnego dnia zamek został zmieniony. Młody człowiek, zdziwiony, schował klucz z powrotem do kieszeni i zadzwonił; najprzód trzy razy gwałtownie, później pokornie, a w końcu błagalnie, długo trzymając palec na kostce dzwonka. Nic. Cisza. Jaka straszna cisza! Młodzieńiec odszedł, widocznie by zasięgnąć informacji u stróża, bo po chwili powrócił i znowu zaczął dzwonić — naprzóżno. Usiadł na stopniu schodów i namyślał się, poczem znowu zaczął dzwonić natarczywie, nie zdejmując palca z przycisku. Jego cierpliwość zaczęła mnie denerwować, gdyż upokarzała mą męską dumę, gdy nagle wściekłość ogarnęła młodzieńca. Począł trząść drzwiami, następnie walił w nie łaską; w lekko uchylonych drzwiach nareszcie ukazało się złoto jasnych włosów. Szeptem rzuciła mu kilka słów i drzwi zatrzęsły się z wściekłością; młody człowiek zachwiał się, jak zwierzę, zranione śmiertelnie, następnie wyjął z kieszeni kartkę białego papieru, napisał coś na niej gorączkowo i wsunął pod drzwi... Później... Boże mój — to, co uczynił później, wstrząsnęło mną tak silnie, że dziś, gdy trzy-

dzieli lat dzieje mnie od tego zdarzenia, jeszcze jestem wzruszony, myśląc o tem... Później? Zbliżył wargi do tych drzwi, które się przed nim tak brutalnie zatrzęsły, i, płacząc, całował drzewo nieczule, które musiało zostawać w ustach gorzki smak pokostu... I odszedł, jak człowiek, który szuka zapomnienia w śmierci...

W dziesięć minut po jego odejściu, z mieszkania uroczej blondynki wyszedł jakiś jegomość, rzucając naokoło niespokojne i trwożliwe spojrzenia, następnie zapalił papierosa i szybkim krokiem oddalił się.

Oprócz tych wydarzeń romantycznych, dużo innych ciekawych rzeczy widziałem i słyszałem z mego schronienia pod schodami, wiele się nauczyłem i była to dla mnie prawdziwa szkoła życia.

Z przyjemnością słyszałem rozmowy przyjaciół moich rodziców, wychodzących z wieczoru od nich; „życiwi” ci nie mogli się doczekać, aby się, na ulicy podzielić odniesionymi wrażeniami i na schodach zamieniali takie zdania:

— Dlaczego u nich tak strasznie nudno?

— Może dlatego, że nie dają porządnego przyjęcia. Jakże marne ciasto! A te zakąski!

— Dlaczego u nich, jest tak niesympatycznie! Okropność! Mnie zawsze robi się tam niedobrze.

— I ona, jaka śmiesznie pretensjonalna!

— A on, jaki zarozumiały!

— Po co ja tam chodzę!

— Co do mnie, to bywam tam tylko dlatego, że pani bywa...

I dużo innych rzeczy widziałem i słyszałem. Widziałem biedaków, przychodzących o protekcję do małego staruszka. Przygrybieni codziennymi troskami, starali się jaknajkorzystniej zaprezentować, jak przed zapukaniem do drzwi szybkie oczyszczenie chustką od nosa zakurzonych trzewików, po chwili ta sama chustka imponująco sterczy z kieszeni od marynarki. Później wciąganie podartych rękawiczek z wielkim trudem, wreszcie gprączkowe poprawianie krawatu... W kilka chwil później, smutny powrót, rozczarowanie i widmo głodu... Patrzałem na smutki i wesela... Pogrzeby z wiszącym zapachem wilgotnych chryząntem... Orszaki ślubne, zostawiające za sobą delikatną woń bzu i kwiatu pomarańczowego... Widziałem twarze przysłonięte maską obłudy i kłamstwa wobec ludzi, w samotności i schodów odzyskujące naturalny zły wyraz.

— Tak, droga pani! Nauczyć się czytać, nie jest żadną filozofią. Lecz filozofia jest — nauczyć się patrzeć! Nauczycielem moim są schody! Przez wdzięczność dla nich nigdy nie jadę windą, która nie została wymyślona dla wygody ludzi, lecz dla lepszego ukrywania się ich przed życiem, oto wszystko!

(Tłumaczyła B.).

siedmiu Polaków w kijowszczyźnie. Caterch z podród nich to doktorzy medycyny, trzej zaś to pedagodzy. Z podród nich tylko czterech nazwiska są wiadome a to: Zajączkowski, Dąbrowski, Zalewski i Wojcicki. Wszyscy oni mieli kuzynów w wojsku polskim. Grupa ta umieszcza się u miejscowego popa prawosławnego Nikulaka. W czasie gdy wszystko było już przygotowane do ucieczki do Polski wpadło kilkunastu kozaków z „Czorną” pod dowództwem niejakiego Boryslawskiego, rzekomo pocho- dzącego z Małopolski, którzy are- szowali wszystkich wraz z popem. Popędzono ich rzekomo do Ka- nienca, po drodze jednak na przedmieściu „Rajskiej bramki” ustawiono wszystkich siedmiu w parku i wraz z popem Nikulakiem rozstrzelano bez sądu. Rozstrze- lano ich na tej podstawie, że zna- leziono u nich przy rewizji dużo dokumentów o bezprawnych i lo- trzostwach, popełnianych przez bolszewików na bezbronnej lud- ności polskiej, oraz dokumenty o prześladowaniach kościoła na U- krainie. Dokumenty te były adre- sowane do Zdzisława Grochols- kiego w Polsce. Wszystkie pie- niądze i ruchomości znalezione przy zamordowanych skonfiskowa- no na rzecz „czekistów”, którzy ich wykryli.

Ignorancja czy zła wola?

W środę, 1 b. listopada, koło godz. 6 w. wpadłem do kancelarii „Sokoła”, by opłacić należność za salę. Trafilem na chwilę, kiedy do zgromadzonych przez N. O. K. niewiast jakas pani, uświadamiają- ca przedwyborczą swoje powolne słuchaczki mówiła: Kiedy gło- sowano w Sejmie nad tem, czy szko- ła ludowa ma być wyznaniowa, czy też nie, stronnictwa, obecnie należące do Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, wy- powiedziały się za szkołą wyzna- niową, szereg innych lewicowych — głosował przeciw szkole wyzna- niowej, zaś stronnictwo pana Skul- skiego wstrzymało się od gło- sowania, — dlatego też Sejm uchwalił, że szkoła powszechna nie ma być wyznaniową, czyli że do szkół tych mogą uczęszczać razem dzieci chrześcijańskie i żydowskie, oraz że nauczycielami dzieci chrześcian- katolików mogą być żydzi.

Nie mogłem pohamować się i powiedziałem głośno: „I jakież ta pani wygaduje fałszy!” Głosowanie nad tem, czy szko- ła powszechna ma być wyznaniowa, czy też nie — było gminne. No- tatki stenograficzne uwieczniły nazwisko posłów z poszczególnych stronnictw, jako zwolenników lub też przeciwników wyznaniowej szkoły powszechnej. Każdy może łatwo dowiedzieć się prawdy.

Stronnictwo p. Skulskiego, czyli inaczej Nar. Zjednoczenie Lud. u- chwaliło było głosować za szkołą wyznaniową — i głosowało.

Natomiast, imno usilnych za- biegów k. Lutosławskiego, Zwią- zek Lud. Narodowy uchwalił dać wolną rękę swoim członkom — i co- że dwudziestu z podród nich, o- becnych na posiedzeniu Sejmu, wstrzymało się od głosowania. Dlatego to właśnie, a nie dla in- nych przyczyn, Sejm uchwalił po- wszechną szkołę niewyznaniową, t. j. taką, do której mogą uczęsz- czać dzieci rozmaitego pogońde- nia i wyznania, jak zarówno nau- czyciele mogą być innego wyzna- nia, aniżeli uczniowie.

Chodzi mi w obecnej chwili o podkreślenie jednego z fałszów, ja- kim w stosunku do Polskiego Cen- trum posługuje się ubiegająca się o cechy chrześcijańskość Ch. j. n.

Niby od tego są wybory, żeby kłamać, miażdżyć oszczerstwem, wy- miażdżać, balamucić, i w niczem nie przepuszczać temu, co nie znami- dzie... Niby dawno jest zasada — nie przebiegać w środkach, kiedy chodzi o cel pożądanym... Niby z najohydniejszych kłamstw i pod- łości nic sobie nie robią „wytraw- ne” i „wyrobione”, od dłuższego szeregu lat istniejące stronnictwa polityczne...

Ja jednak czuję się szczęśli- wym, że nie mam zaszczytu na- leżeć do żadnego z nich.

Ignorancja — ludzi tuman, kłam- stwo — deprawuje. Ignorancja god- na jest ubolewania, świadome kłam- stwo i bezcelne oszczerstwa — za- sługują na oburzenie i pogardę.

Chcę wierzyć, iż nowi w życiu publicznym ludzie — stworzą inne metody w postępowaniu i współ- zyciu.

J. Zmitrowicz.

Kanalje.

Wybacz, Czytelniku, ten nie- parlamentarny nagłówek. Gdyby słownictwo polskie miało swój- sty termin na określenie krańcowego szubrawstwa, połączonego z zu- pełnym znikczemieniem — napew- no nie uciekalibyśmy się do maka- ronizmów.

Nie ubolewajmy jednak, że je- zyk nasz niedomaga na tym punk- cie. Jest to bardzo naturalne. Do- tychczas nie było w Polsce typu złożonego, w którym kalectwo moralne i wyzucie z wszelkich pierwotnych uczciwości dosięgłoby tego stopnia monstrualnego zwy- rodnienia. Życie nie dostarczało takich osobników.

Zrodziła je dopiero ostatnia wojna. Obok udoskonalonych na- rzędzi inordu urabiali się nowe kategorie uniwersalnych lotrów, zdolnych do każdej podłości. Za- miedzą wyrósł „griaduszczyj cham” Bolszewizm rosyjski, splugawiony wszelkimi bezceństwami, ska- ził atmosferę Europy. I do nas przeniknęła ta zaraza. Głupsi z dotkniętych tym trędem otwarcie z nim się obnoszą. Spryciarze — po- zostają nadal w dyskretnym cie- niu.

Poznaję się ich tylko po precy- zyjnej robocie.

To, co obecnie dzieje się u nas, zdumiewa i przeraża. Jeste- my świadkami zastraszonego zdżeczenia obyczajów. Największe dobro człowieka, jego nieposzła- kowane imię, stało się przedmio- tem igraszek jakichś zbrodniarzy, którzy z bezprzykładnym wyuzda- niem nurzają je w błocie. Przy- pomina to „hulanie” pijanego żoł- dactwa podczas pogromów, u- rządanych przez carskich „usmie- ritelej”. Wnosząc z tych kajda- niarskich popisów, ma się wraże- nie, iż jakiś duch ciemności spe- cjalnie zadał sobie trud, by z najotchłaniejszych czeluści duszy ludzkiej wydobyć na jaw, co nie- kie i ohydne. Cała zaś mafia mu- siała się chyba spryskiwać aby od razu załudzić kraj tyłu szumowi- niami społecznymi. Wynajęte zbiry skalują przeciwników politycz- nych z jakimś sadystycznym zacięciem.

W Białymstoku wychodzi od pewnego czasu jednodniówka en- decka „Jedność”. Nędzne to, po- kraczenie głupie piśmko, od pierw- szej chwili zdradzało objawy wo- dowstrętu. W miarę jednak zbli- żania się dnia wyborów na pastliwość „Jedności” wzmagają się i zaostają, niby, złodziejski „maj- cher” przed nocną wyprawą. Nu- mer ostatni ze środy formalnie o- cieka zółcią i płwocinami. Wda- wać się w jakakolwiek polemikę z tym orzaniem trepanowanych pa- wianów byłoby równie bezcelowem, jak i ubliżającym. Ale niepodob- na nad nim przejść do porządku dziennego, jak nie godzi się np. mijać jadownej zmił lub zanieczy- szczonego miejsca bez ostrzeże- nia bliźnich.

Nech wie społeczeństwo, skąd idzie „cham griaduszczy”. Niech pomyśli, czego spodziewać się można od ludzi, dla których każ- dy środek jest dobry, jeśli prowa- dzi do celu.

Kłamstwo, potwarz, oszczer- stwo — to ich broń ulubiona.

Niesumienni podlegacze szczer- rą ręką rzucają siebie kalumij.

To stronnictwo, które prym wiedzie w tej niechlujnej robocie, pieczętuje się ósemką. Instynk- townie obrało tę liczbę, liczbę ósmego przykazania, które głosi:

Głosujcie na listę
№ 12

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”. Nikt bardziej w Polsce nie płami się kłamstwem, nikt sromotniej nie bluźga oszczerstwem, nikt bez- względniej nie depce prawdy, jak to stronnictwo ósmego przykaza- nia.

Wyborcy w dniu 5 listopada dadzą mu należną odpawę.

Głosujcie na listę
№

12

Na „dwunastkę”, tylko na nią. Oddać wszyscy musimy głos, Jeśli chcemy, by Ojczyzna Dużo lepszym stał się los! Jeśli chcemy, by paskarza Nie wypchany był wciąż trzoz, Na „dwunastkę” przy wyborach, Wszyscy oddać musimy głos! Jeśli chcemy, by jąda kto Nie śmiał wodzić nas za nos, Na „dwunastkę” numer listy Musini wszyscy oddać głos! Raz przynajmniej zmażdżał Polak, Każdy wówczas krzyknie w głos, Gdy oddamy na „dwunastkę” W dzień wyborów wszyscy głos.

Virtus.

KRONIKA

Białystok

Listopad

3

Plątek

Dziś: Huberta B. Sylwii Matr.
Jutro: Karola Borome- usza B. W.

Wschód słońca o g. 7.52
Zachód o g. 5.08
Wschód ksi. o g. 4.58 pp.
Zachód o g. 5.50 r.

Apollo

BIAŁYSTOK.

Dziś

Cierpienia matki

Mafer Dolorosa

z najsławniejszą tragiczną śwłata

Mary Alden

w roli głównej.

— Kredyt dla miasta. Magi- strat stara się obecnie o kredyt dla miasta w sumie 15 miliardów marek z P.K.K.P.

— Pożądana innowacja. W prasie miejscowej pojawiła się wzmianka, że tutejszy Urząd pocztowy zwró- cił się do Magistratu o wyznacze- nie lokalu na Oddział miejski, gdyż obecnie nie jest w stanie należy- cie obsługiwać interesantów.

Az do chwili uzyskania nowego lokalu należałoby za przykładem innych miast wprowadzić u nas innowację, by Urząd pocztowy był otwarty dla przyjmowania prze- sylek poleconych i sprzedaży zna- czków pocztowych od godz. 8 do godz. 20; od godz. 20 do godz. 8 rano, a w święta od godziny 11. Listy polecane przyjmowałby te- legraf za specjalną dopłatę mk. 25 lub 50.

W taki sposób mieszkańcy na- szego grodu mogliby załatwiać swoje interesa na poczcie bez wy- czekiwania w ogonkach.

— Dawos. Wczoraj przybyły do miasta: 2 wagony maki, 3 wa- gony żelaza, 1 wagon sieni, 1 wa- gon win i wódek, 3 wagony szmat, 2 wagony wełny, 3 wagony tyto- niu.

— Dawos. Wczoraj przybyły do miasta: 3 wag. towarów kolo- nialnych, 2 wagony sieni, 10 wa- gonów drzewa, 1 wag. maki, 2 wag. bydła, 2 wag. szmat.

— Żądają podwyżki. Robotni- cy metalowcy zażądali podwyżkę drożyznianą w wysokości 50 proc. Dotychczas żądaniu temu nie u- czyniono zadość.

— Butki podróżny. W ostat- nim tygodniu ze 100 na 130 mk.

— Marki niemieckie znów po- drożały i kosztują obecnie 3,60.

— Podrożenie zapalek. Z nie- zrozumiałej przyczyny gwałtownie podrożały zapalki. Sklepikarze za- dają już po 40 mk. za pudełko.

— Węgiel drożeje. Wobec zna- cznego popytu, węgiel podróżał w ostatnich dniach o 10 proc.

— Ryż znów drożeje. W ostat- ních dniach ryż znów podróżał o 300 mk. na kilo.

— Piwo podróżowało. Butelka pi- wa kosztuje obecnie 250 mk.

— Żyto z Rumunii. Miejscowi kupcy zakupili większy transport żyta w Rumunii.

— Walka z drożyzną. Rada ekonomiczna projektuje w związek z drożyzną zakazanie wywozu żywności.

— Płacić podatek od szylidów. Przypominamy o konieczności wpłacenia podatku od szylidów, a to celem uniknięcia 5 proc. do- platy.

— Poczta na kresach. W ostat- nim czasie otwarto 19 nowych od- działów pocztowych na kresach.

— Śmierć. W czasie od 15 do 20 bm. zmarło w Białym- stoku 20 osób (13 mężczyzn i 7 kobiet).

— Urodzenia. W czasie od 15 do 21 bm. zanotowano 24 urodze- nia, z nich 15 chłopców i 9 dziew- cząt (11 kat., 1 ewang., 12 mojż.).

— Paszportów zagranicznych. Starostwo narazie więcej nie wy- daje, z wyjątkiem tych wypadków, kiedy petent przedstawia specjalne pozwolenie Urzędu Emigracyjnego. Dotyczy to również prolongat.

— Ze szpitala żydowskiego. W szpitalu żydowskim znajduje się obecnie 74 chorych (żydów 52, chrześcijan 22).

— Tytuł inżyniera jest obec- nie chroniony przez ustawę sej- mową, która weszła w życie w dn. 23 października b.r.

Do Wyborcy.

W sprawie Pożyczki Złotej.

Jeśli chcesz, by przyszła Polska Rzekła, żeś się zbrała z cnotą, Wiedz, że Twoim obowiązkiem jest POZYCZKĘ POPRZEC

ZŁOTĄ!

Jakiegolwiek głosisz hasła, Cnoby Twym wyborczym celem, Gdy POZYCZKĘ POPRZESZ

ZŁOTĄ!

Toś — dobrym Obywatелеm.

— Nieczysty wypadek. W farbiarni Szapiro wpadł do kotła pracownik Poznański. W stanie groźnym odwieziono go do szpi- tała żydowskiego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

— Za sprzedaż ziemniaków w miejscach niedozwolonych aresztowa- no Cnillńskiego Aleksandra.

— Za zalewanie policjanta spo- rządzonego protokół na Listopina Jankla.

— Zatrzymanie sacharyniarza. Na granicy niemieckiej zatrzy- mało białostoczanina Ruckiego, który usiłował przemycić sach- arynę.

— Za ułowanie kradzieży za- trzymano E. Wiśniewską, (Mogi- lewska 12).

ZWYCIĘSTWO

listy polskiej nr. 12

zapewni królowi led, porządek, u- sunie z Sejmu gorzące i zgulne dla Polski starcia i walki party- ne, i zmusi kłótniowych do rzetel- nej pracy dla dobra narodu i państwa.

Obowiązkiem narodu stworzyć w Sejmie silne „Centrum”, które zdecyduje o wielkości Sejmu- weł, zdolnej do twórczej pracy, w kierunku podniesienia rolnictwa, przemysłu, handlu, rozwoju miast, a przez to i doprowadzenia ogólne- go dobrobytu.

Kronika Grodzieńska.

Ze Związku Restauratorów w Grodzie. Z powodu nadchodzą- cych wyborów jak do Sejmu, tak i do Senatu Rz. P.P., w dniu 31 października r.b. odbyło się w lo- kalu Związku Restauratorów przy ul. Pionierkiej № 36 ogólne ze- branie Restauratorów m. Grodna, na którym zebrani członkowie w liczbie 30 osób, jednogłośnie po- stawili w czasie od 1 do 5 i od 10 do 12 listopada r.b. włącznie napolew wyskokowych absołucie niesprzedawać.

Ponadto zobowiązano się pis- miennie, że jeżeli, którykolwiek z pp. Restauratorów dopuści się przekroczenia tego postanowienia zapłaci do Kasy Związkowej do- browolnej kary pięćdziesiąt tysię- cy marek.

Prezes J. Szowarski.

№ 365—1206

Rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5/VIII 22 r.

1. Właściciele sklepów, maga- zynów, składów, restauracji, ca- kierni, kawiarni i wogóle wszel- kiego rodzaju przedsiębiorstw han- dlowych, mających na celu sprze- daż artykułów powszedniego użyt- ku, obowiązani są wywiesić w po- mieszczeniach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przeznaczone na sprzedaż towary i przedmioty powszedniego użytku, oraz uwidocznić ceny bezpod- nio na odnośnych przedmiotach.

2. Cenniki winny być wywie- szone względnie umieszczone na widocznym i dostępnym dla na- bywcy, względnie spożywcy miej- scu i zawierać nazwisko właściciela przedsiębiorstwa, adres i da- tę sporządzenia cennika.

3. Zakazuje się pobierania za artykuły sprzedawane cen wy- szych od wskazanych w cenni- kach. Ujawnienie cen winno być uzgodnione z kupiecką kalkulacją na podstawie faktów zakupu cen przeciętnych, a nie cen najwyż- szych niższym nie usprawiedliwio- nych.

4) Niewolno odmawiać sprze- dazy artykułów, na które ceny są uwidocznione w cenniku.

5) Wyimienieni w par. 1 niniej- szego rozporządzenia właściciele przedsiębiorstw, względnie zatrud- nieni przez nich pracownicy obo- wiązani są wydawać kupującym na ich żądanie rachunki na sprze- dany towary i przedmioty. W ra- chunkach winna być wskazana firma lub nazwisko właściciela, adres, data sprzedaży, jakość i ilość towaru, i cena, za którą to- war był sprzedany.

6) Właściciele przedsiębiorstw winni posiadać oryginalne faktury na wszelkie nabyte na sprzedaż towary.

Winni przekroczenia względnie niewykonania zarządzeń, zawar- tych w p. 1 niniejszego roz- porządzenia, karani będą na pod- stawie art. 4, ustawy z dn. 5/8 22 r. aresztom do 3 miesięcy i grzyw- nę do miliona lub jedną z tych.

Rozporządzenie wchodzi w ży- cie z dniem ogłoszenia.

Starosta

(—) ROGALEWICZ.

W sobotę, dn. 4 b. m. odbędzie się jeden koncert słynnej artystki cesarskich teatrów rosyjskich An- toniny Niezdanowej.

